Jadwiga Mizińska

DOI: 10.24917/20838972.21.13

Intymność jako wartość

1.

Spisywanie biografii ludzi wybitnych to niemała sztuka. Dowodzą tego takie klasyczne dzieła, jak Karola Szulza *Kamień i cierpienie* o Michale Aniele, czy też Irvinga Stone'a *Pasja życia* o Vincencie van Goghu, którymi się zachwycają całe pokolenia czytelników. Wszakże od pewnego czasu pisanie biografii stało się zajęciem niemal masowym, rodzajem pisarskiego rzemiosła. Oprócz tworzenia typowych biografii mamy też do czynienia ze swoistym wysypem plotkarstwa, gdzie dana osoba zleca na zamówienie wysłuchanie oraz spisanie najciekawszych wydarzeń cudzego życia, nierzadko skandalicznych. Bohater tego rodzaju wynurzeń sam siebie wystawia na pokaz, nie szczędząc intymnych szczegółów.

Ponadto na fali feminizmu szerzy się zwyczaj zwany „wychodzeniem z szafy", polegający na zdzieraniu masek rzeczywistych czy domniemanych osób homoseksualnych, Pastwą tego zjawiska padł na przykład Juliusz Słowacki. Choć nie można mu było udowodnić skłonności homoseksualnych, pozostał w kręgu podejrzanych. Nie ominęło to również powieściopisarek: Marii Konopnickiej, Marii Dąbrowskiej czy Marii Rodziewiczówny. W imię jakiejś podejrzanej szczerości biografowie z upodobaniem roztrząsają ich życiorysy, prowadząc specyficzne śledztwa na temat tajemnic alkowy. Ma to bez wątpienia związek z karierą pojęcia otwartości. Warto się więc przyjrzeć temu, co się kryje pod tym niewinnym z pozoru słowem. Wolno przypuszczać, że jest to uboczny skutek totalitaryzmu, który uchodził za system szczelnie zamknięty. George Orwell w swojej antyutopii *Rok 1984* opisał go jako system absolutnej kontroli nad każdą jednostką, sprawowanej przez „policję myśli" w imieniu Wielkiego Brata.

W książce Karla Poppera *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie* został przedstawiony pogląd, iż totalitaryzm godzi w ludzkie prawo do wolności, zaś wolność to swoboda wypowiadania się na wszelkie tematy. Po upadku komunizmu wraz z jego sztywnymi rygorami zwiększył się zakres wolności sumienia i wolności słowa, jednak bynajmniej nie oznacza to rosnącego szacunku do prawdy. Jest raczej odwrotnie: uwolnienie od obowiązku liczenia się z obiektywnymi faktami skutkuje zwyżką relatywizm – teraz każdy obywatel rości sobie pretensje do wypowiadania tego, co mu ślina na język przyniesie. W efekcie tak zwana otwartość zamienia się w wielomówstwo i czczą gadaninę. Dochodzi do tego rodzaj „chałupniczej psychoanalizy", uprawianej z upodobaniem przez kolorową prasę i domorosłych internautów. Przymiot otwartości zastępuje takie wyrażenia, jak przychylność, życzliwość, serdeczność czy – przypomnianą przez Tadeusza Kotarbińskiego – staropolską spolegliwość. Słowo „otwartość' dziś przypomina worek, do którego wrzuca się przeróżne śmieci pod pretekstem swobody wymiany poglądów.

Nieznane wcześniej zjawisko profesjonalnych celebrytów, brylujących w świetle reflektorów na martwych ściankach i prezentujących modne stylizacje, przyjmuje zatrważające rozmiary. Podlegają mu nie tylko ludzie znani i cenieni, ale również ci, którzy „celebrują" swoje wybujałe ambicje bez pokrycia, niczym mityczny Narcyz. W rezultacie szerzy się swoisty kult osób, które chcą się wybić z anonimowości, nawet kosztem własnej prywatności i intymności. Powstają liczne portale trudniące się bezwstydnym plotkarstwem, takie choćby jak Plotek.pl i jemu podobne. To, co było dotąd jedynie przywarą, teraz zamieniło się w intratny biznes.

Bezwstydna „szczerość" i równie bezwstydna „otwartość" przyczyniają się do opustoszenia ludzkiego wnętrza. W pogoni za rozpoznawalnością odbywa się swoisty konkurs na to, kto więcej odsłoni z własnej osobowości (a czasami również i z ciała). Przy tej okazji wypadło ze słownictwa szlachetne słowo „sława". Wartość sławy wyrażała się niezwykłymi czynami, na które było stać tylko prawdziwych bohaterów i które ci bohaterowie nierzadko okupili śmiercią. To właśnie im wystawia się pomniki ze spiżu albo z brązu. Jak wskazuje etymologia, wyraz „pomnik" wywodzi się od utrwalania pamięci, ale pomniki bywają też obalane albo – w najlepszym razie – odsyłane do muzeum. Liczne „pomniki wdzięczności" dla radzieckiej Armii Czerwonej powstałe po wyzwoleniu Polski, z czasem zostały odesłane do lamusa, ustępując miejsca pomnikom polskich Żołnierzy Wyklętych. Jak stąd wynika, „wieczna pamięć" łacno zmienia się w pogardę czy wprost we wrogość i nienawiść do dawnych bohaterów. Niekiedy z dawnego pomnika pozostaje wyłącznie cokół, jak cementowe buty Stalina z Budapesztu. Bułat Okudżawa śpiewał o „pustych cokołach, na których nie stoi już nikt".

Przygody pomników mają związek z przyspieszeniem obrotów karuzeli dziejów, podlegającym rewolucjom społecznym, obyczajowych i kulturowym, z permanentnym kryzysem wszelkich wartości, co prowadzi do rozchwiania autorytetów. Wszystkie te zjawiska, kulminujące się w kulturze masowej, prowadzą do deprecjacji rzeczywistej wartości jednostki, do opróżniania jej wnętrza z osobistych treści. Pozostaje po niej jedynie pusta skorupa, która daje się napełnić byle śmieciem. Ambicja doprowadzenia do rozpoznawalności własnej osoby prowadzi do powstania drugiej strony w postaci wścibstwa, czyli włamywania się do cudzej duszy. Do przekraczania granic zwykłej ciekawości w stosunku do Innego na rzecz „podglądania go przez dziurkę od klucza". Zachwalana przez media społecznościowe otwartość zwalnia hamulce dyskrecji. Zaczerpnięte z greckiego języka pojęcie dyskrecji pochodzi od słowa „przerywistość" i oznacza 'nieciągłość'. Człowiek dyskretny odznacza się szacunkiem dla cudzej wrażliwości, której bez przyzwolenia nie godzi się naruszać. Przeciwieństwem jest ktoś wścibski, pozbawiony wszelkich otamowań i hamulców. W stalinowskich czasach system totalitarny zmierzał do prześwietlenia jednostki na wylot, czemu służyły system inwigilacji oraz zabieg samokrytyki, czyli publicznego wyznawania grzechów ideologicznych. Po upływie niemal stulecia od upadku kultu jednostki w sposób paradoksalny kult masy wyzwala odruch donosu na samego siebie w postaci domagania się otwartości niczym niepowściągniętej, swego rodzaju „przezroczystości". Idzie za tym deprecjacja wstydu sprzężona z rozpasaną szczerością – ze szczerością do bólu. W znaczeniu oryginalnym – szczerość to po prostu wyrażanie swoich myśli, uczuć lub zamiarów w sposób zgodny z rzeczywistością. Szczerość nie pokrywa się bynajmniej z prawdomównością. Mówienie prawdy bywa ograniczane do określonych sytuacji. Na przykład gdy prawda zagraża czyjemuś życiu, wówczas można odmówić odpowiedzi albo ją przemilczeć. Podobnie i szczerość powinna być ograniczana, by nie zniszczyć obiektu gadulstwa czy pomówienia. Szczerość niczym nieposkromiona zamienia się w brutalne chamstwo. Mówi o tym starotestamentowa opowieść o synach Noego na Arce. Na widok pijanego ojca dwóch jego synów – Jefet i Sem – odwróciło oczy, natomiast trzeci jął go wyśmiewać. Za to też został wyklęty, a jego imię – Cham – pozostało synonimem braku wrażliwości na cudzą słabość. Innym przypadkiem negatywnych aspektów nadmiernej otwartości jest przypowieść o wygnaniu z raju pierwszej pary ludzi: Ewy i Adama. Za sprawą podstępnego Węża, który ich skusił obietnicą, „że będą jako bogowie", Stwórca „pokarał" ich poczuciem wstydu. Od tej pory zamiast się napawać naturalną nagością, musieli się nakrywać figowym listkiem, zasłaniać miejsca intymne. Zatem uczyć się skromności, ukrywania tego co wstydliwe. Rzeczywiste uczłowieczenie zaczyna się przeto od uświadomienia sobie, że

„nie wszystko jest na pokaz". Ta boska lekcja wychowawcza miała nauczać ludzi respektu do intymności. Nadmiar otwartości, kult nagości i obnażania się jest tak samo szkodliwy jak i jej całkowity brak. Przeciwieństwem wstydliwości jest bezwstyd, czyli całkowite obnażenie na oczach zarówno dorosłych, jak i – zwłaszcza – niewinnych i naiwnych dzieci. Tego rodzaju brutalne obnażenie się powoduje „obrazę boską", zranienie wrażliwości, i „woła o pomstę z nieba". Bezwstyd narusza i niszczy intymność, rujnuje to, co w człowieku najdelikatniejsze i najsubtelniejsze. I co powinno pozostać niedotykalne. Choć zmysł dotyku jest niezbędny do przetrwania, niektóre jego odmiany bywają szkodliwe, np. „zły dotyk" pedofila.

Czym jest bowiem intymność? Jej synonimy to: zażyłość, komitywa, poufałość i konfidencjonalność. W sumie oznaczają one zamierzoną bliskość dwóch osób, które się nawzajem kochają i obdarzają się pełnym zaufaniem. Ten rodzaj stosunku opiera się na wzajemnym powierzeniu sobie najbardziej istotnych, ale także wstydliwych tajemnic z nadzieją na ich zachowanie w sekrecie. Intymność jest ochronną warstwą tajemnicy, broni jej przed degradacją. Dotyczy to nie tylko ciała, ale również duszy. Zarówno wobec cudzej, jak i własnej tajemnicy obowiązuje subtelność i całkowita dyskrecja. Istotą i sensem Tajemnicy jest szacunek w stosunku do Nieznanego i Niepoznawalnego, nie tylko do istoty boskiej, ale również do tego, co w samym człowieku jest skryte, niedostępne inaczej niż poprzez przeczucie lub intuicję. Sam ludzki rozum i zdrowy rozsądek potrafi uchwycić jedynie to co powszechne, podzielane przez anonimowy ogół. Ale pod tą warstwą, w której możemy się komunikować intersubiektywnie, istnieją głębsze pokłady irracjonalności. I to właśnie one zawierają w sobie rzeczy trudne do ponazywania, do zwerbalizowania i przekazania innym. Nienaruszalne, nietykalne podobnie jak *sacrum* albo jak tabu. Zmysł dotyku, najbardziej zagadkowy pośród ludzkich zmysłów, rozsiany po całym ciele, czasem musi sam siebie ograniczyć, jak w przypowieści o niewiernym Tomaszu, który zapragnął włożyć palce w rany Jezusa.

Kategoria postępu w czasach nowożytnych przyczyniła się do powstania cezury między „światem zaczarowanym" a „światem odczarowanym". Wprowadzając to rozgraniczenie, Max Weber nie mógł się spodziewać, że następnym etapem będzie „rozczarowanie światem". Jego objawy i symptomy to nieustanne kryzysy i przewartościowania wartości. Rzeczywistość sprowadzona jedynie do tego, co poznawalne i przeliczalne, w ostatecznym rachunku rodzi znudzenie, a nawet cynizm. Świat sprasowany, jednowymiarowy, wprawdzie jest przewidywalny, ale prowadzi do zobojętnienia. Aby sobie z nim poradzić, masowa kultura kreuje sztuczne tajemnice w postaci horrorów czy inwazji potworów. Można to uznać za próbę wypełnienia pustki po utracie „zaczarowania". Ekscytacja potwornością zabija

w człowieku zwykłe zaciekawienie tym, co nieznane i niezrozumiałe, wykraczające poza nietypowość.

Na szczęście oprócz banalności sprozaizowanego, konsumpcyjnego społeczeństwa wciąż zachowała się Poezja. Wynalazek Poezji z jej naczelnym narzędziem – metaforą, upośrednia poznanie. Łagodzi uderzenie „nagiej prawdy", a przy tym rozszerza wyobraźnię. Pełni funkcję podobną do aparatu rentgenowskiego, którego promienie prześwietlają, ale nie zabijają czułych i żywych tkanek. Metafora krąży wokół i ponad faktami, w ucieczce przed dosłownością celuje wyżej niż zwykły realizm. Nawołuje obdarzonego talentem poetę do szybowania ponad słowami, by utrafić w to co niewyrażalne, a mimo to istniejące. Poezja to sztuka szyfrowania najgłębszych przeżyć i nie dających się wysłowić doświadczeń. Wymaga odwoływania się do metafizyki, a niekiedy do mistycyzmu, jak u świętego Jana od Krzyża.

2.

Powyższe dywagacje uprzedzają rozważania nad lekturą książki Joanny Gromek-Ilg *Szymborska. Znaki szczególne, Biografia wewnętrzna*[1] i mają za zadanie dostrzec i rozjaśnić zawarte w niej sprzeczności. Koncentrują się one wokół zamiaru autorki, by maksymalnie dokładnie prześledzić biografią Wisławy Szymborskiej, a zarazem by dotrzeć tam, gdzie wzrok nie sięga.

Bezsprzecznie książka *Szymborska. Znaki szczególne* została napisana z wielką znajomością postaci i dzieła Wisławy Szymborskiej. Jednym z jej walorów jest wykorzystanie archiwalnych zbiorów dokumentów, prywatnych listów, wymiany korespondencji z rodziną i przyjaciółmi, jak również sporządzanych przez poetkę kolaży i zabawnych widokówek. Jednak obok tych wartościowych materiałów czytelnik dostaje również do rąk takie, które mogą go wprawić w zażenowanie. Powiedzmy, że dziecinne wierszyki skierowane do rodziców Wisławy mogą wzruszyć czytelnika albo może się w nich dopatrzeć zalążków talentu poetyckiego. Wszakże obszerne wypisy z korespondencji z życiowymi partnerami Szymborskiej – Adamem Włodkiem i Kornelem Filipowiczem – wydają się przekraczać granicę już nie tylko prywatności, ale również intymności. Autorka wydaje na łup niekoniecznie przychylnych oczu czytelników nie tylko zawartość komody z osobistą garderobą, lecz również zawartość najbardziej skrytych przeżyć poetki.

Taki brak dyskrecji w imię nieposkromionej otwartości zatrąca o zwykłe wścibstwo. Swego czasu, na przełomie wieków XX i XXI, pojawił się trend do „odbrązawiania pomników" jako reakcja na zbytnią patetyczność

1 J. Gromek-Ilg. *Szymborska. Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna*, Znak, Kraków 2022.

w pisaniu o ludziach sławnych. Mistrzem tej zasady, poza Tadeuszem Boyem-Żeleńskim, stał się Witold Gombrowicz, który wyolbrzymił ją do granic groteski. W spadku po autorze *Ferdydurke* otrzymaliśmy przyzwolenie na plotkowanie pod pretekstem mówienia pełnej prawdy.

Ale czymże jest cała prawda? Może ją poznać wyłącznie Byt Absolutny albo też sam Bóg. Natomiast zwyczajni ludzie muszą zadawalać się tylko jej rąbkiem nie tylko dlatego, że są bytami subiektywnymi, ale też z tej przyczyny, że nie znają samych siebie. Od czasu wiekopomnych odkryć Zygmunta Freuda, Carla Gustava Junga i całej rzeszy psychoanalityków, którzy odkryli podświadomość i nieświadomość, nikt rozumny nie może się spodziewać, że będzie całkiem przezroczysty dla innych, a tym bardziej – dla samego siebie. Zresztą nie ma pewności, czy całkowita przejrzystość psychiki rzeczywiście jest wartością niepodważalną. Grecki termin *psyche* w epoce chrześcijańskiej tłumaczony jest jako „dusza", dopiero znacznie późniejszy scjentyzm upowszechnił termin psycho-logia; mimo to ostało się u filologów słowo „duszoznawstwo". Gdyby spróbować wskazać różnicę między nauką o psychice a duszoznawstwem, można by przywołać fragment książki Byung-Chul Hana *Kryzys narracji i inne eseje*:

> Duch budzi się w obliczu Innego. Negatywność Innego utrzymuje go przy życiu. Kto odnosi się tylko do siebie, jest w stanie «wytrzymać negację swojej indywidualnej bezpośredniości, nieskończony ból». Pozytywność, która zrzuca z siebie wszelką negatywność odmienności, wyrodnieje do postaci «martwego bytu». Jedynie ból, który wyłamuje się z «prostego odniesienia do siebie samego» jest zdolny do doświadczenia. Bez bólu, bez negatywności Innego, w natłoku, pozytywność nie ma możliwości doświadczeń. Podróżujemy wszędzie, nie zdobywając doświadczeń. Liczymy bez końca, nie umiejąc opowiadać. Przyjmujemy wszystko do wiadomości, nie dochodząc do poznania. Dopiero uczucie liminalne w obliczu Innego stanowi medium ducha. Duch jest bólem. Heglowska *Fenomenolgia*... opisuje drogę bólu, ducha *via Dolorosa*. Fenomenologia cyfrowości natomiast wolna jest od dialektycznego bólu ducha. Staje się *fenomenologią Like*[2].

Włodzimierz Wysocki, wielki poeta, aktor i pieśniarz, w jednym ze swoich utworów przestrzega: *„sapagami nie wytoptasz duszi"*, zaś inny bard rosyjski, Michaił Szefutyński, śpiewa: *„dusza bolit, a sierdce płaczieт"*. Wbrew trendowi zachwycania się sztuczną inteligencją ludzie obdarzeni zdolnością do miłości marzą o pokochaniu swoich wybrańców i spędzeniu z nimi

2 B.C. Han, *Kryzys narracji i inne eseje*, przeł. Rafał Pokrywka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024, s. 51.

reszty życia. Bowiem w gruncie rzeczy podstawowym napędem ludzkiego istnienia jest czynnik irracjonalny – miłość, symbolizowana przez duszę i serce. Erich Fromm, w słynnym dziele zatytułowanym *Haben oder Sein*, przeanalizował dwa paradygmaty i dwa style życia: „bycia jako żądzy posiadania" i „bycia jako takiego". Istotą tego drugiego jest realizacja Miłości we wszelkich jej odmianach: macierzyńskiej, rodzicielskiej, braterskiej czy erotycznej. To właśnie miłość decyduje o wyborze między chęcią posiadania a pragnieniem uszczęśliwiania siebie i drugiego człowieka. Nieomal cała twórczość artystyczna obraca się wokół rozpaczy wynikającej z samotności i radości ze spełnionej miłości.

Miłość jest niedefiniowalna: albo ona jest, albo istnieje tylko jej brak. A skoro się ona komuś przydarzy, nie da się jej oceniać ani krytykować. Można jedynie stwierdzić fakt jej istnienia. Znakomitą ilustracja tej zasady jest powieść Malcolma Lowry'ego *W ciemności grobu*. Powtarza się tam hiszpańska sentencja *Ne sepuede vivir sin amar* – nie da się żyć, nie kochając[3]. Zaś w powieści *Pod wulkanem* obowiązuje credo „Nie deptać trawników".

Genialny pisarz w swoich utworach, napisanych na podstawie własnych doświadczeń miłości, rozpaczy oraz upadku, nazwał miłość „niezłomnym pomostem":

> Albo równie często porównywał w myślach tę miłość z ich niezłomnym pomostem, właśnie tak, w szczególny i nieco przeklęty sposób przypominała ów dzielny pomost, który nie był, wbrew pierwszemu wrażeniu, jałowym symbolem, mógł się bowiem wydłużać, nawet jeśli nie bez końca, to przynajmniej stale, ponadto wymagał ciągle drobnych napraw, a bardzo mocne filary podtrzymywały najdelikatniejszą, filigranową konstrukcję, zdolną jednak oprzeć się najsilniejszym burzom. Nie był bynajmniej owocem samej miłości – miłość nigdy nie powstaje w ten sposób. Budując go, kłócili się i klęli jak szewcy[4].

Powyższe uwagi nasuwają mi się przy okazji tych fragmentów książki *Znaki szczególne*, w których autorka nie może się nadziwić specyfice relacji, która łączyła Wisławę Szymborską z jej ukochanymi mężczyznami: Adamem Włodkiem i Kornelem Filipowiczem. Zgodnie z utartym schematem, po rozwodzie z mężem i po związaniu się drugim, poetka powinna radykalnie zerwać znajomość, czy w ogóle kontakt, z tym pierwszym. Tymczasem do końca swojego życia pielęgnowała miłość i czułość do obu, ponadto wszyscy troje udzielali sobie pomocy, opiekowali się sobą nawzajem, świętowali

3 M. Lowry, *W ciemności grobu*, przeł. P. Lipszyc, M. Potulny, Wielka Litera, Warszawa 2024, s. 194.

4 Tamże, s. 168.

wigilijna wieczerzę przy jednym stole. Autorka *Znaków szczególnych* niejednokrotnie wyrażała swoje niezrozumienie dla tej relacji. Zaś samo określenie „biografia wewnętrzna" zaprzecza jej sensowi. O ile już daje się zrekonstruować „wewnętrzną biografię", o tyle nie należałoby jednoznacznie oceniać skrytych motywów poetki ani się z nimi się nie liczyć.

Zadziwiając się postępowaniem swoich ukochanych mężczyzn, jednocześnie Justyna Ilg-Gromek mimowolnie dostarcza klucza do mentalności poetki. Robi to m.in. w następującym fragmencie:

> Ta nieukrywana, prosto opisana rozpacz jest dla mnie trudniejsza do ujawnienia niż wszystkie inne tajemnice Szymborskiej. W tym jednym liście przełamała swój „wstyd uczuć", opisała wprost swoje cierpienie. Przez wiele lat będzie je potem przywoływała w wierszach, nie będą to jednak epitafia. Trzeba się w nie uważnie wczytać, żeby się domyślić śmierci w ich tle. Inspiracją do ich powstania nie była rozpacz, lecz miłość. Trudno wprost uwierzyć, jak wiele wierszy miłosnych napisała ta powściągliwa w okazywaniu uczuć poetka po śmierci ukochanego. Powstawały też wiersze prawdziwie elegijne[5].

Podsumowując powyższy fragment mojego wywodu, rzec można, iż autorka *Biografii wewnętrznej* Wisławy Szymborskiej miota się pomiędzy sympatią do poetki a niezrozumieniem jej doświadczeń granicznych. Jednym z nich było „oczarowanie komunizmem", podzielane z pierwszym mężem, Adamem Włodkiem. Z punktu widzenia pokolenia, którego młodość przypadła na okres stalinizmu, wiara w wychowanie „nowego człowieka" stanowiła wartość oczywistą, wywołującą nieskłamany entuzjazm. Dopiero po rewelacjach XX Zjazdu Partii trzeba było się z niej otrząsać z wielkim trudem. I tłumaczyć się przed sobą samym, że ta wiara była skutkiem odurzenia swego rodzaju „smogu intelektualnego". W słynnej książce Jacka Trznadla *Hańba domowa* jej negatywni bohaterowie, którzy ulegli socrealizmowi, stanęli przed srogim trybunałem „niezłomnych". I to właśnie oni poczuli się uprawnieniu do rozliczania swoich rówieśników z błędów i wypaczeń.

Znacznie bardziej wyrozumiały okazał się Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle*, który próbował zrozumieć swoich kolegów literatów bez potępienia ich poczynań.

Przewaga „sprawiedliwych" i „niezłomnych" nad „upadłymi" poetami i pisarzami dowodzi ich wyjątkowej pychy. Jak również wyjątkowego braku empatii, braku rozumienia, a nade wszystko schematyzmu, polegającego na bezwzględnym podziale na „złych komunistów" i „dobrych antykomunistów". Podobny podział, na zasadzie powracającej fali, miał miejsce po

5 J. Gromek-Ilg, *Szymborska*..., s. 535.

wprowadzeniu stanu wojennego w roku 1981. Wówczas to działacze Solidarności zaczęli tępić tych, którzy poparli generała Jaruzelskiego, nawet po odwołaniu „wojny polsko-polskiej"; głębokie podziały utrwaliły się w postaci wrogości powstałej między Związkiem Literatów a Stowarzyszeniem Polskich Pisarzy. Podobnie było w łonie środowiska dziennikarskiego, które podzieliło się na Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich oraz Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej. Owe polityczno-ideologiczne podziały okazały się rowami nie do zasypania. W trakcie tych wszystkich przemian nastąpiła potężna inwazja wrogości i nienawiści, określana jako „patriotyczne wzmożenie moralne", polegająca na wzburzeniu złych emocji pod adresem przeciwników z innego obozu. Wówczas to doszło do wyparcia tradycyjnego słowa „uczucia" na rzecz uwolnionych od hamulców e m o c j i. Zamiast argumentów racjonalnych posługiwano się obelgami i inwektywami. Słowami niesłychanie obrzmiałymi, takimi jak „wkurzenie" czy „wściekłość". Można to nazwać „rozwolnieniem językowym", podszytym bezwstydem rozprzężonych instynktów.

Justyna Gromek-Ilg, pisząc o bohaterce *Znaków szczególnych*, że cechował ją „wstyd uczuć", zarazem ma do niej pretensję, iż nie dopuszczała do zwierzeń na temat akcesu do socrealizmu. W ten sposób mimowolnie przyłączyła się do ataków na Szymborską. Zaraz po ogłoszeniu werdyktu noblowskiego krytycy poetki zarzucali jej grzech konformizmu albo bezmierną naiwność. Wydana na łup takich oskarżeń Szymborska nie zamierzała się „wyspowiadać" i po prostu milczała. Nie bez powodu i nie całkiem żartobliwie pisała o „tragedii sztokholmskiej". Ludzie szlachetni nie mają obowiązku tłumaczyć się przed tłuszczą oraz „bić się w piersi" za swoje i nieswoje winy. Mogą w zamian w milczeniu próbować pokutować, na wzór Conradowskiego *Lorda Jima*.

Bezwstyd uproszczeń jest gorszy od największych grzechów. Pośród dwunastu apostołów wybranych przez Jezusa dwóch nie dochowało mu wiary: Judasz Iskariota, który wydał go na śmierć zdradzieckim pocałunkiem, i Piotr, który się go zaparł ze strachu. Magdalena, ogłoszona jawnogrzesznicą, w oczach Jezusa, który apelował o zrozumienie jej „profesji", na tym tle odzyskiwała dobre imię. To właśnie jej przypadł w udziale przywilej rozpoznania Zmartwychwstałego.

Kiedy się uważnie śledzi życiorys i literacki dorobek Wisławy Szymborskiej, tym, co najbardziej zasługuje na podziw, jest rys jej osobowości polegający na głębi jej uczuć. Zwłaszcza tych, które nakazują jej dyskrecję i powściągliwość. Jak również dystans do samej siebie i poczucie dobrego smaku.

Po przyznaniu poetce Nagrody Nobla dawni nienawistnicy zamienili się w jej zagorzałych wielbicieli. Zwłaszcza po śmierci Szymborskiej pojawił się trend do „wyprzedaży" wspomnień o jej osobie, jak też do swoistej

cepeliady – wydawania zabawnych anegdotek z nią związanych i publikowania wszelkiego rodzaju „gadżetów". W myśl zasady „wszystko na sprzedaż". Rozmieniania na drobne jej artystycznego dorobku. Bynajmniej nie idzie za tym chęć pogłębionego czytania i zrozumienia jej poezji.

Tymczasem nieoceniona wartość jej poezji wyraża się w przetwarzaniu jej życiowego doświadczenia, w przefiltrowaniu go przez intelekt. Można żywić nadzieję, iż z upływem czasu dojdzie do zrozumienia, na czym polegają jej „znaki szczególne", czyli to, co było niepowtarzalnym i unikatowym fenomenem Wisławy Szymborskiej. Tym czymś niezwykłym jest szacunek do „zakrytej części człowieka"[6]. Zarówno w sobie, jak i w Innych. Dzięki owej utajnionej i nieprzejrzystej „cząstce" danej osoby, zawartej w duszy, możemy ją podziwiać i kochać.

3.

Swego czasu, jedna z najbardziej oryginalnych aktorek i piosenkarek, Iga Cembrzyńska, zasłynęła przebojem, w którym powtarzał się refren: „Bo ja mam swój intymny, mały świat..."

W rozpasanej kulturze masowej warto zgłosić pomysł założenia Towarzystwa Ochrony Intymności. Jego regulamin winien się zaczynać od zakazu wścibstwa jako głównego wroga tego, co w ludziach jest nietykalne.

Lublin, czerwiec 2024

Bibliografia

Gromek-Ilg J., *Szymborska. Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna*, Znak, Kraków 2022.

Han B.C., *Kryzys narracji i inne eseje*, przeł. R. Pokrywka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024.

Lowry M., *W ciemności grobu*, przeł. P. Lipszyc, M. Potulny, Wielka Litera, Warszawa 2024.

Intymność jako wartość

Streszczenie

Pośród wartości cennych dla człowieka można odróżnić dwa ich rodzaje: fundamentalne i drugoplanowe. Pierwsze są niezbędne dla istnienia, bez nich nie możemy się w ogóle obejść, drugie nadają ludzkiemu życiu urok, blask i wdzięk. Do nich właśnie należy wartość intymności. Jej funkcją jest ochrona tego, co w człowieku jest najbardziej subtelne i delikatne; co stoi na straży wstydu. Zaprzeczeniem wstydliwości jest

6 Tamże, s. 529.

bezczelność, która narusza godność i godzi w ludzki honor. Przekraczanie granicy wstydu prowadzi do obalania barier wrażliwości i wyraża się w chamstwie. Jego przejawy to obmowa, plotkowanie i obrażaniu nawet nieznajomych. Kultura Internetu sprzyja bezkarnemu plenieniu się plotki, czyli używaniu ludzkiej mowy do szerzeniu bredni. Niniejszy artykuł ma na celu dowartościowanie intymności jako cechy człowieka subtelnego.

Słowa kluczowe: bezczelność; biografia wewnętrzna; delikatność; intymność; plotka; podmiotowość; subtelność; wrażliwość na krzywdę psychiczną; wstydliwość

Jadwiga Mizińska – urodzona 19 grudnia 1945 roku w Opolu Lubelskim. Ukończyła Liceum Pedagogiczne w Lublinie. Studia pedagogiczne i polonistyczne odbyła na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Od roku 1969 bez przerwy pracowała jako nauczyciel akademicki w tamtejszym Instytucie Filozofii, z kolejnymi tytułami magister, doktor, doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny, profesor zwyczajny. Wykładała filozofię, antropologię kulturową, aksjologię, etykę i wiele innych spokrewnionych przedmiotów w Zakładzie Ontologii i Teorii Poznania pod kierunkiem profesora Zdzisława Cackowskiego. Po habilitacji powierzono jej organizację pierwszego w Polsce Zakładu Socjologii Wiedzy, którego przez lata była kierownikiem. Obecnie emeryt UMCS. Oprócz pracy naukowej uprawia pisarstwo: eseje, powieści, poezje oraz krytykę literacką. W ciągu czterech kadencji sprawowała funkcję przewodniczącej Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, zorganizowała wiele naukowych konferencji.

Bibliografia prac Jadwigi Mizińskiej obejmuje zarówno prace naukowe, jak również literackie. Wydała m.in.: *Obiektywizm a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy* (1989), *Sztuka prowadzenia sporów* (1994), *Świadomość czasu zwichniętego. Filozoficzne troski współczesności* (1998), *Uśmiech Hioba. Filozoficzne troski współczesności* (1999), *Imiona Losu* (1999), *Herbert Odyseusz* (2001), *Duchy domu* (2006), *Wina i wybaczenie. Jak możliwa jest przemiana zła w dobro* (2007), *Filozofia pocieszenia* (2009), *Podnoszenie iskier* (2010), *Ludzka rodzina* (2011), *Od cudu* (2011), *Żunczyk* (powieść – 2014), *Wróż* (2016), *Unde bonum? Unde malum? Eseje o metafizyce duchowości* (2015), *Wąż w ogrodzie* (2018); *Ocalona Atlantyda* (2018), *Psyche bezskrzydła. Relacja z depresji* (2020), *Jestem z Kamienia* (wiersze – 2023).

Intimacy as a Value

Abstract

Among the values valuable to humans, two types can be distinguished: fundamental and secondary. The first are necessary for existence, without which we cannot do at all, the second ones give charm, splendor and charm to human life. The value of intimacy belongs to them. Its function is to protect what is most subtle and delicate in man; what guards shame. The opposite of modesty is insolence, which violates dignity and harms human honor. Crossing the border of shame leads to breaking down the barriers of sensitivity and expresses itself in rudeness. Its manifestations include backbiting, gossiping and insulting even strangers. Internet culture favors

the spread of gossip with impunity, i.e. the use of human speech to spread nonsense. This article aims to appreciate intimacy as a feature of a subtle person.

Keywords: delicacy; gossip; internal biography; insolence; intimacy; shyness; subjectivity; subtlety; sensitivity to psychological harm

Jadwiga Mizińska – was born on December 19, 1945 in Opole Lubelskie. She graduated from the Pedagogical Secondary School in Lublin. She studied pedagogy and Polish studies at UMCS. In 1969, she worked continuously as an academic teacher at the local Institute of Philosophy, with subsequent titles of master's degree, doctor, habilitated doctor, associate professor, and full professor. She lectured on philosophy, cultural anthropology, axiology, ethics and a number of other related subjects at the Department of Ontology and Theory in Poznań under the supervision of Professor Zdzisław Cackowski. After habilitation, she was entrusted with organizing the first Department of Sociology of Knowledge in Poland, of which she was the head for many years. Currently retired from UMCS. In addition to his scientific work, he writes: essays, novels, poems, and literary criticism.

During four terms of office, she served as the chairwoman of the Lublin Branch of the Polish Philosophical Society and organized many scientific conferences.

The bibliography of Jadwiga Mizińska's works includes both scientific and literary works. She published, among others: *Objectivity and the social and cultural determination of knowledge* (1989), *The art of conducting disputes* (1994), *Awareness of dislocated time. Philosophical concerns of modern times* (1998), *Job's smile. Philosophical Concerns of Today* (1999), *Names of Fate* (1999), *Herbert Odysseus* (2001), *Ghosts of the House* (2006), *Guilt and Forgiveness. How is it possible to transform evil into good* (2007), *Philosophy of Consolation* (2009), *Raising Sparks* (2010), *Human Family* (2011), *From Miracle* (2011); *Żunczyk* (novel – 2014), *Foretell* (2016), *Unde bonum? Unde malum? Essays on the metaphysics of spirituality* (2015), *The Serpent in the Garden* (2018), *Atlantis Saved* (2018), *Psyche the Wingless. Depression Report* (2020, *I'm from Kamień* (poems – 2023).